



UNIWERSYTET GDAŃSKI



Prof. zw. dr hab. Cezary Obracht-Prondzyński

Instytut Socjologii  
Zakład Antropologii Społecznej  
ul. Bażyńskiego 4  
80 - 952 Gdańsk

Gdańsk 2021-04-24

Recenzja rozprawy doktorskiej  
mgr Katarzyny Narkiewicz  
**Sieciowe tworzenie spójnych społeczności w środowiskach wielokulturowych.  
Fenomen inicjatywy *Welcoming America***

Przystępując do oceny rozprawy doktorskiej mgr Katarzyny Narkiewicz rozpocznę od dwóch uwag.

Po pierwsze, w roku bieżącym przypada 20. rocznica zamachów z września 2001 r., które nie tylko odmieniły Amerykę, ale cały świat. Stworzyły też zupełnie nowy kontekst dla globalnej polityki, a także (a może przede wszystkim) dla stosunku społeczeństw zachodnich wobec imigracji, szczególnie z krajów muzułmańskich. Doktorantka znaczenie tego wydarzenia zauważa i podkreśla kilkakrotnie w swojej dysertacji, z czym się w pełni zgadzam.

Druga uwaga odnosi się do tematyki pracy i ma charakter bardziej osobisty (co jednak nie miało wpływu na jej ocenę). Na ostatnich stronach rozprawy K. Narkiewicz przywołała postać zamordowanego Prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza w kontekście gdańskiego modelu integracji imigrantek i imigrantów. Cytując fragmenty z ostatniej książki Prezydenta autorka zastanawia się, czy wzorował się on na inicjatywie, która jest przedmiotem jej badania. Mogę wyjaśnić, że nie (co oczywiście nie umniejsza jego zaangażowania w proces integracji imigrantów). Tak się bowiem składa, że miałem przyjemność być u samego początku gdańskich działań. Zaczęło się od niewielkiego projektu realizowanego przez Centrum Wspierania Imigrantek i Imigrantów we współpracy z Europejskim Centrum Solidarności. Polegał on na tym, że trzy osoby miały pełnić rolę „mentorów” czy też kogoś, kto będzie „wprowadzał” kilkoro liderów ze środowiska migracyjnego w życie społeczne Gdańska i regionu, wdrażał w różne działania, zapoznawał z poszczególnymi instytucjami itd. Miałem przyjemność być jedną z tych trzech osób – obok dyr. Patrycji Medowskiej z ECS oraz Grzegorza Szczuki z Urzędu Miasta Gdańska. Bardzo szybko jednak okazało się, że organizowane spotkania zaczęły przyciągać kolejne osoby, a wielość spraw i problemów zaczęła się domagać bardziej rozbudowanego i systemowego podejścia. Wówczas to tę inicjatywę podchwycił Prezydent P. Adamowicz, uznając, że trzeba odejść od działania tylko „pozarządowego” i zacząć budować zręby polityki miejskiej. W konsekwencji w prace nad

stworzeniem modelu zaangażowało się ponad 180 osób z bardzo wielu różnych instytucji i środowisk. Co ważne – w pracach tych od początku uczestniczyli również sami migranci. A odbywało się to w szczycie „kryzysu migracyjnego”, co jednak nie przeszkodziło przygotowaniu programu i jego przyjęciu w formie uchwały Rady Miasta (choć, oczywiście, wzbudzał on duże kontrowersje, także polityczne). Prezydent P. Adamowicz konsekwentnie do samego końca trwał w postanowieniu dotyczącym konieczności wprowadzenia nowej polityki integracyjnej, co zresztą Doktorantka przywołuje w zakończeniu swojej rozprawy.

Uczestnicząc od początku w tym procesie byłem przekonany, że działania te nie mogą się ograniczać wyłącznie do Gdańska, lecz powinny następnie zostać zaimplementowane w skali regionu. Co aktualnie się dzieje.

Ten osobisty wtręt na początku recenzji ma nie tylko podkreślać, że tematyka integracji imigrantów jest mi bliska, ale także wskazywać, że czytając przedłożoną rozprawę doktorską mogłem odwoływać się do własnych doświadczeń i obserwacji, mając pełną świadomość, jak trudnym, złożonym i dla wielu także kontrowersyjnym procesem społecznym są działania na rzecz migrantów – nowych mieszkańców miast, regionów i krajów.

Z tego też względu uważam, iż podjęty przez Doktorantkę temat ma znaczenie nie tylko naukowe, ale również społeczne. Dlatego dobrze się stało, że otrzymujemy pracę, będącą próbą przedstawienia działań, co prawda realizowanych w odmiennym kontekście społecznym i politycznym, ale jednak mierzących się z podobnymi wyzwaniem. Wybór inicjatywy *Welcoming America* jako przedmiotu badania uważam za bardzo trafny, tym bardziej że – co K. Narkiewicz podkreśla – nie doczekała się ona pogłębionej analizy ani w literaturze polskiej, ani nawet w amerykańskiej. Jest to więc wypełnienie istotnej luki poznawczej.

\*\*\*

Cel pracy został przedstawiony już we wstępie: „*Celem pracy jest, z jednej strony, opis i wyjaśnienie dynamiki rozwoju działającej na rzecz spójności społecznej w środowiskach wielokulturowych inicjatywy Welcoming America, z drugiej zaś ocena szans upowszechnienia podejścia wypracowanego w jej ramach i realizowanego w programie Welcoming International w kontekście kryzysu idei wielokulturowości i poszukiwania warunków jej odnowy*” (s. 6). Ponownie przywołuje go na początku rozdziału IV: „*zasadniczym celem pracy jest opis i wyjaśnienie dynamiki rozwoju działającej na rzecz spójności społecznej w środowiskach wielokulturowych inicjatywy Welcoming America oraz ocena szans upowszechnienia podejścia wypracowanego w jej ramach i realizowanego w programie Welcoming International, w kontekście kryzysu idei wielokulturowości i poszukiwania warunków jej odnowy*” (s. 94). Zwracam uwagę na to powtórzenie, ponieważ to jedna z głównych słabości tej pracy (o czym w dalszej części recenzji).

Cele szczegółowe określono następująco: „*(1) opisowy – przedstawienie wybranych działań zbiorowych ukierunkowanych na zmianę społeczną, (2) teoretyczny – wyjaśnienie dynamiki i mechanizmów rozwoju inicjatywy*” (s. 94). Od razu mogę stwierdzić, po analizie całości rozprawy, że pierwszy został zrealizowany w pełni. Z drugim mam problem, ale nie polegający na tym, iż zabrakło tutaj przedstawienia dynamiki i mechanizmów rozwoju inicjatywy. One są. Tyle tylko, że trudno mi to uznać za realizację celu teoretycznego.

Ważniejsze chyba są jednak pytania badawcze, które pełniej prezentują zamierzenia Doktorantki:

„1. *W jakim kontekście społeczno-politycznym wyłoniła się inicjatywa Welcoming America oraz program Welcoming International?*

2. *Kim są inicjatorzy i aktywiści oraz jakimi dysponują zasobami?*

3. *W jakim zakresie stosowany przez Welcoming America mechanizm sieciowania sprzyja budowie spójnych społeczności w środowiskach wielokulturowych?*

4. *W jaki sposób podejście wypracowane przez Welcoming America było realizowane przez partnerów inicjatywy spoza Stanów Zjednoczonych w ramach programu Welcoming International?*

5. *W jaki sposób przebiega instytucjonalizacja inicjatywy i jakie przynosi efekty?*

6. *Jakie są czynniki i bariery upowszechniania podejścia wypracowanego w ramach Welcoming America?*” (s. 97)

Uważam, że cele i pytania badawcze zostały sformułowane przez Doktorantkę właściwie oraz że udało się jej w pełni na nie odpowiedzieć, choć w różnym stopniu w odniesieniu do każdego z nich (przykładowo – stosunkowo niewiele znalazło się tutaj uwag i wniosków w odniesieniu do barier rozwoju tytułowej inicjatywy i to na samym końcu pracy).

\*\*\*

Tak szeroko zakreślona siatka celów i pytań badawczych wymagała zgromadzenia pokaźnego zasobu źródłowego oraz szerokich studiów literaturowych. Na ten pierwszy składa się 401 dokumentów internetowych, obrazujących działania w ramach inicjatywy *Welcoming America*. Ich wykaz umieszczono w Aneksie, ale nie wiem, dlaczego tak to nazwano (powinna to być po prostu część bibliografii)? Należy uznać, iż jest to wystarczająca podstawa źródłowa, wykorzystana w sposób adekwatny (o czym dalej w części odnoszącej się do metodologii).

Jeśli idzie o literaturę to umieszczony wykaz w bibliografii jest różnorodny i wielodyscyplinowy. Obejmuje blisko (jeśli dobrze policzyłem) 200 pozycji – monografii, artykułów naukowych, raportów badawczych etc. Obok prac socjologicznych sporo jest tu tekstów politologicznych, ekonomicznych, psychologicznych, historycznych, nawet filozoficznych. Oczywiście, mając do czynienia z tak złożonym tematem, opisywanym w krajowej i światowej nauce, nie byłoby trudno wskazać na równie wiele pozycji, które warto byłoby przywołać i wykorzystać (i to w odniesieniu do każdego z aspektów poruszanych w pracy – przykłady w dalszej części). Mimo wszystko – uwzględniając jakość przeprowadzonych w rozprawie analiz – można uznać, że jest to literatura wystarczająca.

\*\*\*

Uwagi do strony teoretycznej rozprawy należy skupić na trzech kwestiach.

Pierwszym zagadnieniem, zasygnalizowanym także w tytule pracy, jest szeroko rozumiane pojęcie wielokulturowości. Doktorantka zajmuje się nim przede wszystkim w dwóch pierwszych rozdziałach, przywołując koncepcje różnych badaczy polskich (Szahaj, Mucha, Golka, Paleczny i in.) oraz zagranicznych (Kymlicka, Taylor, Modood i in.), w tym także klasyków socjologii (choć tu czasami korzysta z pośredniego przekazu, a chyba jednak należałoby wymagać sięgania po oryginalne teksty, które są dostępne w dobrych tłumaczeniach). Doktorantkę interesuje nie tylko samo zjawisko wielokulturowości, ale także jego „pochodne”, odnoszące się do relacji międzykulturowych (interkulturalizm),

przyjmujące formułę propozycji ideologicznych (multikulturalizm) itd. Należy podkreślić, że rekonstrukcja różnych stanowisk oraz przedstawienie koncepcji innych autorów zostały sporządzone poprawnie i w sposób interesujący, a przy tym krytycznie, co pokazuje dobre opanowanie aparatu pojęciowego, umiejętność sprawnego posługiwania się nim, zdolność do syntetyzowania i wrażliwość na teoretyczne niuanse. Udowadnia to więc dużą dojrzałość badawczą Doktorantki.

Jednak w tym miejscu zwrócę uwagę, że czasami „zdarzają się” stwierdzenia, które wywołują zaskoczenie, a niekiedy zdumienie.

a) Przykład pierwszy: „*Kraje Europy i Ameryki Północnej znają zjawisko migracji od czasów Rewolucji Francuskiej – wówczas splątane jeszcze z niewolnictwem i kolonializmem*” (s. 22). Naprawdę? Przed końcem wieku XVIII nie znano migracji po obydwu stronach Atlantyku? To skąd się „za wielką wodą” wzięli Europejczycy?

b) Przykład drugi dotyczy stwierdzeń o charakterze mocno publicystycznym (co nie musi być samo w sobie złe, tyle tylko, że trudno byłoby je udowodnić). Czytamy oto, że: „*Marsz triumfalny multikulturalizmu trwał w krajach zachodnich demokracji od późnych lat 60. do połowy lat 90. minionego stulecia*” (s. 51). Przywołano przy tym przykład Kanady i na tym koniec. Czy był to „marsz triumfalny”? Na czym miałby on polegać? A co z innymi krajami zachodnimi? I dlaczego akurat takie daty? Czy początkowa wiąże się tylko z regulacjami prawnymi w Kanadzie? Czy może także idzie o walkę o prawa obywatelskie w USA? Albo o politykę wielokulturowości w Australii, realizowaną od początku lat 70. XX w. (modelowaną z dużym udziałem socjologów polskiego pochodzenia)? A może o skutki 1968 r. w Europie? Niestety, nie ma tutaj dopowiedzenia i uszczegółowienia, więc nie wiadomo co autorka ma na myśli. I dlaczego „marsz triumfalny” kończy się ma w połowie lat 90. XX w.? Tym bardziej że dalej przywołano wystąpienie A. Merkel o kłęsce multi-kulti... z 2010 r.?

Inny przykład podobnego twierdzenia to: „*Nie ulega wątpliwości, że dziś żyjemy w świecie post-multikulturowym*” (s. 68). Rozumiem, że „post” jest modny, ale ja mam wątpliwości, czy faktycznie żyjemy w takim świecie. Równie uprawnione jest stwierdzenie, że żyjemy w świecie coraz bardziej multikulturowym – tak w Europie, jak i w innych miejscach na świecie. I zmienia tego „reakcja nacjonalistyczna”, a wręcz przeciwnie – jej siła i powszechność wskazuje właśnie na to, jak rozwija się multikulturalizm w realiach społecznych świata.

c) Trzeci przykład to stwierdzenie tyleż częste, co – w mojej ocenie – mocno nieuprawnione: „*Obecnie funkcjonujemy w świecie, w którym tożsamość jednostki uwolniła się od kategorii geograficznych*” (w następnym zdaniu: „za sprawą rewolucji technologii informacyjnej”) (s. 87). Zawsze mnie takie sformułowania zastanawiają, ponieważ choćby analiza problematyki, która jest przedmiotem rozprawy, dokładnie temu zaprzecza! Terytorialność, przestrzeń, identyfikacja lokalna, myślenie kategoriami „terytorium narodowego” jako własnego (i lęk o to, że ktoś mógłby nam je odebrać albo zawłaszczyć) są niezwykle silnymi mechanizmami uruchamiającymi procesy społeczne. Naprawdę, niewiele znajduję dowodów na to, że tożsamość jednostki uwalnia się od kategorii geograficznych. Technologia raczej „dodaje” nowe wymiary i konteksty tożsamościowe, niż unieważnia dawne (trybalistyczne). Więc być może stajemy się „nomadami w sieci”, ale to bynajmniej nie pozbawia nas (złożonych i być może niekoniecznie powszechnych, to prawda) związków z kategoriami geograficznymi. Imigranci mogliby bardzo wiele na ten temat powiedzieć.

d) Czwarty przykład to stwierdzenie: „*Ameryka jest krajem imigrantów, w którym społeczności tworzą się na zasadzie oddziaływań oddolnych. W Europie są one tworzone odgórnie*” (s. 88-89). Co do pierwszego zdania zgoda. Ale drugie? Co to znaczy „odgórnie”? W tym akurat przypadku zdecydowanie przydałaby się większa doza krytycyzmu w stosunku do twierdzeń A. Zijdervelda, bo nie wiadomo, czy idzie tutaj o to, iż te społeczności są „tworzone” przez państwo? Jeśli tak, to można znaleźć bardzo wiele dowodów na brak słuszności takiego stwierdzenia. A jeśli nie przez państwo, to jaka byłaby „siła odgórna” kształtująca lokalne społeczności w Europie (polityczna? religijna? ekonomiczna?)

Drugą kwestią o charakterze teoretycznym są obszernie omawiane w różnych miejscach „konteksty zjawisk”. Temu przedstawieniu należy poświęcić nieco uwagi. Zaczyna się już w rozdziale I od przywołania migracji, co rozumiałe w kontekście tematu pracy. Doktorantka odwołuje się do sytuacji z roku 2015, kiedy doszło w Europie do największego kryzysu uchodźczego po II w. św. (s. 31). Czy to twierdzenie jest uprawnione to jest kwestia dyskusyjna, choćby z tego względu, że już po zakończeniu wojny trwały gigantyczne przemieszczenia ludności na starym kontynencie, które dotknęły miliony osób i miały charakter wymuszony (de facto było tak aż do połowy lat 50. XX w.). Później także nie brakowało masowych ruchów migracyjnych, a wojny na Bałkanach na początku lat 90. przyniosły morze nieszczęść, w tym także czystki etniczne i przymusowe opuszczanie swoich domów. Być może więc – nie umniejszając znaczenia i skali kryzysu z lat 2014-2016 – mieliśmy do czynienia ze wzbudzaną paniką i nieodpowiedzialnym zachowaniem polityków, wykorzystujących media („środki masowego przerażania”)?

Mniejsza jednak o ocenę tych zjawisk. Istotniejsze w kontekście pracy jest to, że omawiając migracje K. Narkiewicz skupiła się na Europie, tylko w ostatnim akapicie „migracyjnego” podrozdziału odwołując się do USA. A przecież praca miała dotyczyć sytuacji w tym właśnie kraju. Tu zaś kryzys z 2015 r. miał zupełnie marginalne znaczenie. Owszem, o sytuacji w USA jest mowa w kilku innych miejscach, ale skoro rysuje się kontekst to powinien on być już tutaj znacząco pełniejszy. Podobnie rzecz się ma w rozdziale II, gdzie mowa o kryzysie idei i praktyki multikulturalizmu. Tutaj przywołano oprócz Europy także np. Australię, ale o USA znowu niewiele.

Kolejna uwaga generalna dotyczy tego, że Doktorantka przedstawiając kontekst problematyczności wielokulturowości skupiła się w zasadzie niemal wyłącznie na migrantach. Owszem, praca dotyczy migracji, ale nie da się mimo wszystko pisać o kłopotach z multikulturalizmem ograniczając się wyłącznie do nich. A co z mniejszościami narodowymi i etnicznymi? Albo co z ludnością rodzimą (indigenous)? Co z podziałami religijnymi i językowymi (w innej części pracy pojawiają się odwołania do inicjatywy English Only)? To ważne, bo jeśli pisze się np. o znaczeniu populizmu (s. 32 i n.) (w domyśle – o populizmie nacjonalistycznym, co należałoby jednak dopowiedzieć, bo ogólna nazwa może sugerować, że uwzględnia się tu także populizm lewicowy, a tak nie jest) to przecież on bazuje nie tylko na niechęci do imigrantów, lecz także do rodzimych mniejszości (i wszelkich innych „odmienności”). Od razu też podkreślę, że także w tym podrozdziale mowa głównie o Europie, a przecież w USA populizm nacjonalistyczny ma inny charakter i wymiar. Tutaj też można przywołać podrozdział dotyczący islamofobii – obszerny i detaliczny oraz ponownie skupiony na Europie. Tymczasem w USA skala zjawiska jest znacząco słabsza, bo też społeczność muzułmańska jest mniej liczna i bardziej zróżnicowana niż w Europie (oraz

pozbawiona „bliskiego zaplecza” krajów muzułmańskich). Natomiast dla USA z pewnością większe znaczenie ma rasizm, o którym Doktorantka napisała mimo wszystko niewiele. Jeśli zaś mowa o terroryzmie islamskim (co w kontekście 9/11 rozumiałe) to jednocześnie nie można pomijać innych form i źródeł terroryzmu oraz przemocy w USA (szczególnie na tle rasowym).

Poza tym w analizach kontekstu, w jakim rozwijała się i wchodziła w kryzys idea i praktyka multikulturalizmu, zabrakło mi analizy czy choćby wzmiankowania roli mediów, a zwłaszcza social mediów. Jednocześnie podkreślę jako trafne te fragmenty z rozdziału II, w których przedstawione zostały różne nurty ideowe krytyki multikulturalizmu, a zwłaszcza najlepszy tutaj podrozdział dotyczący krytyki feministycznej!

W tym miejscu pora na kolejną uwagę generalną – tylko incydentalnie w całej tej pracy (i to w różnych, rozproszonych miejscach) pojawia się Donald Trump i zasadnicza zmiana polityczna, jaka nastąpiła wraz z jego prezydenturą (pierwsza wzmianka na s. 37). A to przecież miało kluczowe znaczenie nie tylko dla działania *Welcoming America*, lecz także dla relacji międzygrupowych, narastających podziałów i konfliktów kulturowych. Zadziwiające wręcz, że Trump, a na pewno różne działania prowadzące do jego triumfu, nie pojawiają się podrozdziale 5.4, gdzie mowa nie tylko o powstaniu inicjatywy WA, ale też o kontekście jej rozwoju. Przyznaję, że stosunkowo wątle zaznaczenie wagi współczesnego kontekstu politycznego w USA (ale też w tych fragmentach, które dotyczą Polski) jest dla mnie zaskakujące. Jeśli bowiem dochodzi do kryzysu w realizacji polityki migracyjnej albo wręcz do eksplozji negatywnego stosunku do migrantów (zwłaszcza z krajów muzułmańskich) to zawsze należy pytać kto do tych zjawisk doprowadza, kto nimi steruje i je podsyca? W innym przypadku obraz zjawisk społecznych będzie dalece niepełny. No bo jak można pominąć choćby tak ważne zjawisko jak Tea Party i jej (ale nie tylko jej, bo też np. nader licznych mediów, z FOX News na czele) działania zmierzające do radykalizacji nastrojów politycznych?

Ponadto zastanawiająco niewiele miejsca w analizach kontekstowych poświęcono ekonomicznym i w konsekwencji klasowym źródłom napięć kulturowych. Wspomniano je jakby mimochodem np. na s. 45, a potem w zupełnie innej części pracy, gdzie mowa o problemach „pasa rdzy”. Ale przecież to właśnie globalizacja powodująca „ucieczkę miejsc pracy”, upadek ciężkiego przemysłu, kryzys białej klasy robotniczej i klasy średniej spowodowała głębokie zmiany społeczne, a w konsekwencji niepewność statusu i radykalizację politycznych nastrojów. Nie da się zrozumieć ewolucji politycznej w USA i pogłębiających się społecznych pęknięć bez uwzględnienia czynnika ekonomicznego. Tymczasem w obszernym i ciekawym fragmencie odnoszącym się do historii USA (podrozdział 5.4) właściwie nie ma o tym mowy. Tak jakby ewolucja amerykańskiej geografii politycznej (przedstawiona ciekawie i co do faktów poprawnie, choć nie wiem dlaczego Doktorantka pominęła tutaj zdecydowaną wygraną B. Clintona, który był demokratą a pochodził z jednego z najbardziej południowych stanów, czyli Arkansas) była motywowana wyłącznie czynnikami kulturowymi i realizowana dzięki partyjnym socjotechnikom. Szkoda, że Doktorantka nie sięgnęła choćby do takich prac dostępnych w języku polskim, jak A. R. Hochschild, *Obcy we własnym kraju*, T. Franka, *Co z tym Kansas*, czy J. Lepore, *My Narów. Nowa historia Stanów Zjednoczonych* (szczególnie ostatnich podrozdziałów z tej książki). Wydaje mi się, że również dla zrozumienia gwałtownej niekiedy ewolucji politycznej i

kryzysu społecznego w USA na tle migracji warto byłoby sięgnąć po do książkę E. Vulliamy'ego *Ameksyka. Wojna wzdłuż granicy*, czy po inną pracę przywołanego S. Huntingtona: *Kim jesteście? Wyzwania dla amerykańskiej tożsamości narodowej*. A także – dla kontrpunktu – L. Edwardsa, *Rewolucja konserwatywna. Rzecz o ruchu, który odmienił Amerykę*. Myślę, że pozwoliłoby to w nieco bardziej pogłębiony sposób spojrzeć na kontekst zmiany politycznej, ekonomicznej i kulturowej, jaka dokonała się w USA w końcu XX i na początku XXI wieku.

Trzeci zestaw uwag, odnoszących się do teoretycznych podstaw pracy, dotyczy rozważań nad procesem instytucjonalizacji i sieciowością. Doktorantka stwierdza, że główną podstawą i inspiracją teoretyczną stała się dla niej koncepcja holenderskiego socjologa, Antona C. Zijdervelda, łącząca perspektywę instytucjonalną z sieciowym nurtem analiz społecznych. Ten wybór uznaję za bardzo trafny, a sama koncepcja została dokładnie i rzetelnie przedstawiona, z pewnymi elementami krytyki. Zwracam przy tym uwagę na analizy ze s. 90, gdzie mowa o „*słabych instytucjach i mocnych sieciach*” oraz na następny podrozdział, gdzie zawarto ważne uwagi dotyczące krytyki antyinstytucjonalizmu.

Co istotne – K. Narkiewicz omówiła założenia koncepcji A. Zijdervelda w szerokim kontekście innych teorii, przywołując m.in. G. Simmla, A. Gehlena (instytucje a kultura), M. Castellsa (sieci), R. Putnama i P. Bourdieu (kapitał społeczny) czy też P. Chmielewskiego (koncepcja „homo agens”). Podjęła przy tym trud wyjaśnienia różnych pojęć, które są dla niej kluczowe, formułując ostatecznie „definicje operacyjne” (co porządkuje i ułatwia zrozumienie prowadzonych analiz).

Konkludując mogę stwierdzić, iż – niezależnie od krytycznych uwag, sformułowanych powyżej – podstawy teoretyczne pracy zostały dobrze i rzetelnie opracowane, przemyślane i dostosowane do głównego problemu badawczego.

\*\*\*

Jeśli idzie o część empiryczną, badawczą to prezentuje się ona dobrze. Doktorantka przedstawiła warsztatowe podstawy pracy w rozdziale IV, choć już wcześniej stwierdza, że jej praca jest „*socjologicznym portretem wybranej inicjatywy, a mówiąc precyzyjnie studium przypadku, opartym na analizie materiałów wytworzonych i stosowanych przez badany podmiot w procesie rozwijania sieci. Podejmowane są tutaj, między innymi, zagadnienia z zakresu ideologii, polityki, kultury i wielokulturowości, relacji międzygrupowych, społeczności lokalnych, spójności społecznej, edukacji, społeczeństwa obywatelskiego, przedsiębiorczości społecznej, sieci i instytucji. Będąc w punkcie wyjścia i w punkcie dojścia rozprawą z zakresu socjologii, niniejsza praca wkracza też na inne obszary, stając się do pewnego stopnia przedsięwzięciem transdyscyplinarnym. Jednak główną ramę teoretyczną stanowią koncepcje socjologiczne mieszczące się w szerokim nurcie socjologii sfery publicznej, instytucjonalizmu i podejść sieciowych. Praca dotyczy bowiem, najogólniej rzecz ujmując, uzgadniania reguł wspólnego życia w sytuacji zróżnicowania kulturowego*” (s. 6).

Ten opis zawarty we wstępie znajduje potwierdzenie w dalszych częściach pracy. Z punktu widzenia metodologicznego kluczowym jest to, iż „*Praca stanowi studium przypadku o charakterze deskryptywno-eksplanacyjnym*” (s. 12). Dokładniej studium przypadku jako metodę Doktorantka przedstawia w podrozdziale 4.3 (s. 97-100), nie unikając przy tym zasygnalizowania krytycznych opinii pod adresem tej metody.

Podstawowym narzędziem analizy zgromadzonego materiału źródłowego - „*korpusu badawczego materiałów*” – czyli przywołanych już 401 źródeł internetowych jest analiza treści. Nie było to proste zadanie, ponieważ na ten ogromny zasób źródłowy składały się różne elementy: „(1) *materiały własne publikowane na stronach internetowych Welcoming America*, (2) *materiały własne partnerów inicjatywy*, (3) *teksty publicystyczne komentujące działalność inicjatywy oraz* (4) *stosowne dokumenty administracji rządowych i lokalnych na poszczególnych terenach objętych zasięgiem działania Welcoming America*” (s. 102).

Korzystając z zestawienia postanowiłem przyjrzeć się niektórym, wybranym materiałom aby nabrać wyobrażenia, z czym musiała sobie poradzić autorka. Faktycznie, widać, że są to niezwykle zróżnicowane dokumenty – od krótkich not umieszczanych w sieci po rozbudowane raporty i opracowania. Aby nad tym zapanować i móc wyciągnąć wnioski należało stworzyć odpowiedni model analityczny. I stwierdzam, że Doktorantka bardzo dobrze sobie z tym poradziła. W rozdziale IV przedstawiła czytelną strukturę kategorii analitycznych, przyporządkowując ją następnie poszczególnym problemom badawczym, odwołując się przy tym do wcześniejszych ustaleń teoretycznych. Całość w mojej ocenie przedstawia się klarownie i widać, że autorka włożyła dużo wysiłku w dopracowanie tego oryginalnego modelu badawczego. Tę część pracy uważam za jej mocny atut.

\*\*\*

Jest on tym istotniejszy, że w następnych rozdziałach – kluczowych z punktu widzenia całej rozprawy, a skupionych na przedstawieniu tytułowej inicjatywy *Welcoming America* – Doktorantka konsekwentnie trzyma się tegoż modelu. Moim zdaniem istotnym atutem analizy, jaką przeprowadza K. Narkiewicz, jest zwrócenie uwagi, iż inicjatywa WA była i nadal w jakiejś mierze jest odpowiedzią (oddolną, społeczną, zgodną z duchem amerykańskiej samoorganizacji – aż żal, że Doktorantka nie przywołała tutaj A. de Tocqueville’a) na brak efektywnej polityki publicznej. Wymowne przy tym, że pokazała znaczący rozwój liczbowy przystępujących do inicjatywy miast (społeczności lokalnych) oraz NGO’ów od 2016 i 2017 r. Niestety, zabrakło stwierdzenia jednoznacznego, co było tego przyczyną. A przecież nie kryła się ona w gwałtownym wzroście napływających imigrantów (bo było wręcz odwrotnie), ale było efektem polityki nowej administracji, która nie tylko retorycznie była bardzo antymigracyjna. Była to więc – znowu dość typowa dla USA – reakcja oporu, kontestacji polityki centralnej i realizacji ideałów solidarności ze słabszymi (będąca „drugą stroną” amerykańskiej filozofii politycznej, nastawionej na indywidualizm i sukces).

W kolejnych rozdziałach K. Narkiewicz sprawnie przedstawia postać twórcy inicjatywy WA oraz jej aktualnych liderów, kładąc nacisk nie tylko na czynniki demograficzne, wykształcenie, doświadczenie zawodowe, ale też na świat wartości i kluczowe motywacje. To w dużej mierze wyjaśnia, jaki jest charakter działań podejmowanych w ramach WA. Działania te, także w inicjatywach partnerskich w innych krajach, zostały obszernie omówione w rozdziałach VII i VIII. To miejscami bardzo detaliczny opis, odwołujący się z jednej strony do danych źródłowych, a z drugiej do teoretycznych modeli instytucjonalizacji i usieciowienia (tym sposobem analizy empiryczne łączą się z podstawą teoretyczną). Dzięki temu czytelnik może zorientować się, czym tak naprawdę jest inicjatywa WA, jakie realizuje działania, kto jest w to zaangażowany, wedle jakich reguł i zasad cały projekt funkcjonuje. W tym sensie analizy zwarte w tych rozdziałach odnoszą się do pytań badawczych postawionych w części metodologicznej (rozdz. IV).



Oceniając pozytywnie tę część dysertacji pomyślałem jednocześnie o trzech kwestiach:

- Jak cały projekt jest finansowany? Czy tylko ze składek, o których mowa na początku rozdz. VII? Trudno w to uwierzyć. Szkoda, że Doktorantka nie poświęciła temu nieco więcej uwagi (mając w wykazie źródeł raporty finansowe!). Tak naprawdę bowiem nie idzie o kwestie finansowe, ale o „inżynierię”, czyli o mechanizmy działania, które dla socjologa muszą być ważne oraz o... spory polityczne. Oto bowiem tylko tam, gdzie przywołane zostały głosy krytyczne wobec WA pojawia się odwołanie do „pieniędzy Sorosa” (i innych finansujących tę inicjatywę). Czy to tylko „spiskowa podejrzliwość”, czy faktycznie różnego rodzaju fundacje i fundusze wspierały/wspierają WA? A jaka była rola środków publicznych?

- Druga kwestia dotyczy tego, iż analizy skupione są na procedurach i dokumentach. Zadziwiająco niewiele mówi się tutaj o tym, jak to „faktycznie działa” – co się „realnie dzieje”? Inaczej mówiąc: dla socjologa jest znacząca różnica między tym „jak ma być” (o czym mówią regulaminy, statuty, strategie i inne podobne dokumenty), a tym „jak naprawdę jest”. Odwołując się do gdańskiego modelu integracji imigrantów wiem, jaka byłaby różnica pomiędzy analizą i przedstawieniem zapisów, które znalazły się w kluczowym dokumencie, a tym, co jest rzeczywiście realizowane (albo też co nie jest, choć powinno zgodnie z założeniami). Przykład: został dokładnie przedstawiony model certyfikacji (skądinąd to bardzo ciekawy pomysł godzien zastosowania także w Polsce), ale żałować należy, że przedstawiono jakiegoś konkretnego przypadku wraz z wszystkimi wydarzeniami, sporami i negocjacjami, które mu towarzyszyły. Szczerze mówiąc byłbym tym bardziej zainteresowany jako odbiorca/czytelnik niż tylko przeczytaniem jaki został zaprojektowany mechanizm oraz ile i jakie podmioty o taki certyfikat się starały (i ile za to muszą zapłacić). Podobnie z Welcome Week – oprócz tego, czym on jest, ile zrealizowano działań i jak wielu objęły one ludzi chciałbym przeczytać, co się faktycznie działo, jak to zostało przygotowane, jaki był odbiór itd. Szkoda, że kilka wybranych przykładów nie zostało bliżej przedstawionych.

- Z tym wiąże się trzecia kwestia, która nawiązuje również do spraw metodologicznych. Nie należy przy tym tego traktować jako zarzutu! Pomyślałem tylko, że przy próbie przedstawienia takiej inicjatywy aż by się prosiło, aby jednak przeprowadzić choć kilka wywiadów z osobami w niej uczestniczącymi. To zdecydowanie pozwoliłoby na zweryfikowanie, jak faktycznie realizowane są cele. Umożliwiłoby również „zajrzenie za fasadę dokumentów”. Gdyby K. Narkiewicz myślała o publikacji tej rozprawy to namawiałbym do tego, aby spróbować umówić się drogą on-line na kilka rozmów. Myślę, że to nie musiałyby być aż takie trudne, a katalog pytań jest w zasadzie gotowy, bo wynika z przeprowadzonych analiz.

\*\*\*

Pora na ocenę strony konstrukcyjnej pracy, a w tym aspekcie mam najwięcej uwag krytycznych. Rozprawa została podzielona na dziewięć rozdziałów:

ROZDZIAŁ I Globalne i lokalne konteksty kształtowania relacji międzykulturowych

ROZDZIAŁ II Kryzys idei multikulturalizmu

ROZDZIAŁ III Podejście instytucjonalne i sieciowe a badania nad dynamiką inicjatyw społecznych

ROZDZIAŁ IV Etapy procesu badawczego

ROZDZIAŁ V Społeczno-kulturowy kontekst rozwoju inicjatywy i jej założenia programowe

ROZDZIAŁ VI Liderzy *Welcoming America*. Zasoby – podział ról – wizerunek

ROZDZIAŁ VII Tworzenie i rozwijanie sieci jako główna strategia rozwoju inicjatywy

ROZDZIAŁ VIII Instytucjonalizacja inicjatywy. Czynniki, etapy i efekty

ROZDZIAŁ IX Upowszechnienie wypracowanego podejścia. Szanse i bariery (w tym rozdziale umieszczono także zakończenie)

Konstrukcja jest zawsze wyborem autora, który ma prawo do takiej, a nie innej propozycji. I choć zasadniczo układ rozdziałów (ich kolejność) można uznać za poprawny, to jednak uważam, że w konstrukcji powinno zostać wprowadzonych szereg zmian.

Po pierwsze, widać znaczącą dysproporcję pomiędzy poszczególnymi rozdziałami. Najmniejsze mają po kilkanaście stron, najobszerniejszy – 45.

Po drugie, proponowałbym połączenie rozdziałów I i II (relacje międzykulturowe i kryzys multikulturalizmu), rozdziały III i IV (rama teoretyczna połączona z propozycją metodologiczną), a już na pewno V i VI, w których mowa o kontekście, założeniach programowych i liderach tytułowej inicjatywy.

Po trzecie, i najważniejsze, w pracy jest bardzo dużo powtórzeń. To tworzy w niektórych momentach wrażenie chaosu. Kilka przykładów:

a) Na s. 51 przywołuje się inicjatywę EuroPublicIslam i ponownie na s. 115 i 118;

b) Na s. 60: *„W efekcie dochodzi do wzmocnienia struktury hierarchiczno-patriarchalnej w obrębie danej mniejszości. Wzmacnia się pozycja najsilniejszych członków grupy (na ogół jest to męska populacja), a jednocześnie najslabsi członkowie społeczności (zazwyczaj są to kobiety, dzieci, starcy i chorzy) podlegają jeszcze większemu uciskowi, ponosząc nieproporcjonalnie wysoki koszt akomodacji kulturowej. Ze względu na to, że zwyczaje praktykowane w społecznościach tradycyjno-patriarchalnych często są etycznie nieakceptowalne w społeczeństwach zachodnich i pozostają w sprzeczności z ich systemem prawnym, zachodzi potrzeba wewnętrznej cenzury i wybrania takich praktyk, które mogą być ‘bezpiecznie’ pokazane na zewnątrz grupy. Wzmacnia to pozycję ‘decydentów’ kosztem tych, którzy muszą, w kontakcie ze światem zewnętrznym, odgrywać swoje role na poziomie folklorystycznego Disneylandu, przyczyniając się tym samym do utrwalania szkodliwych dla siebie stereotypów kulturowych”*.

I niemal tak samo na s. 62: *„Festiwalowy aspekt multikulturalizmu”* był krytykowany nie tylko przez feministki. Wielokrotnie sygnalizowano, iż cenzurowanie własnych praktyk kulturowych, oprócz utrwalania nierówności wewnątrz grupy, kreuje fałszywy wizerunek społeczności, a także utrwała stereotypy. Na ogół zwyczaje, które można ‘bezpiecznie’ pokazać na zewnątrz grupy sprowadzają się do muzyki, tańca i tradycji kulinarnych. W rezultacie spotkania międzykulturowe sprowadzane do eksploracji wspomnianych ‘bezpiecznych obszarów’ *„pozostają na poziomie folklorystycznego Disneylandu [...]”*. Na tej stronie jest więcej podobnych „nawiązań”.

c) Na s. 74: *„Z kolei niemiecki klasyk antropologii filozoficznej Arnold Gehlen postrzegal instytucje jako wytworzone przez człowieka substytuty instynktów, których natura mu poskapiła. Niedoskonałość człowieka naturalnego uzasadnia, w ujęciu Gehlena, potrzebę istnienia instytucji”*. A na s. 83: *„Teoretycznym punktem wyjścia dla rozważań Antona C.*

*Zijdervelda była krytyczna lektura pism Arnolda Gehlena, który postrzegał instytucje jako „niezbędne, stworzone, podtrzymywane i przekształcane przez człowieka substytuty tak zwanych instynktów, w które nie został on biologicznie wyposażony” (Zijderveld, 2000, s. 9)”.*

d) W kilku miejscach Doktorantka powraca także do omawiania kluczowej koncepcji Zijdervelda, używając niemal tych samych sformułowań. Na. S. 121 pisze: *„Zmiana jednak postępuje. Im silniejsza modernizacja tym słabsze, lżejsze, bardziej otwarte i elastyczne, a w rezultacie mniej ograniczające moralnie, stają się instytucje. Większa elastyczność instytucji, ich przekształcenie z autorytarnych w demokratyczne pomniejsza dystans pomiędzy instytucjami i sieciami”*. Wcześniej niemal identycznie pisała na s. 90: *„Zmiana jednak postępuje. Im większa modernizacja tym słabsze, lżejsze, bardziej otwarte i elastyczne, a w rezultacie mniej ograniczające moralnie, stają się instytucje”*.

e) Podobnie w przypadku koncepcji sieci M. Castellsa, społeczeństwa sieciowego, specyfiki jego funkcjonowania itd. Przywołana została ona na s. 77-78, a następnie na s. 121-122.

f) Zupełnie zbędne jest powtarzanie tabel (i to z inną numeracją przykładowo 3 i 8 itd.)

Podobnych przykładów jest więcej. Z tym też wiąże się dziwna maniera wielokrotnego powracania do tych samych kwestii. Oto o zawartości poszczególnych rozdziałów jest mowa we wstępie. Następnie Doktorantka o zawartości rozdziałów pisze na początku każdego z nich. Po czym jeszcze rekapitułuje wnioski w ich finale. A do wielu spraw powraca ponownie w rozdziale IX, który jest formą podsumowania, ale jeszcze ma zakończenie (rozdziału czy całej pracy?).

To bywa męczące i irytujące. Zdecydowanie uważam, że praca powinna być sumiennie uporządkowana, „dublujące” się fragmenty winny zostać połączone, rozdział IX powinien stać się po prostu zakończeniem pracy, w którym winny być zrekapitułowane wnioski, a przede wszystkim w którym powinno być odniesienie do stawianych na początku pytań. Gdyby to uporządkować praca zyskałaby na zwartości (i zmniejszyłaby objętość o kilkanaście stron co wyszłoby jej na dobre).

\*\*\*

Na koniec nieco uwag odnośnie strony formalnej. Język jakim posługuje się w pracy mgr Katarzyna Narkiewicz jest poprawny. Bardzo mało jest tu potknięć gramatycznych czy też stylistycznych oraz literówek. Dzięki temu czyta się tę pracę bez większego znużenia. Podkreślić należy również poprawne sporządzenie przypisów i bibliografii oraz tabel i schematów wraz z opisami.

Jedynym deficytem, na który chciałbym zwrócić uwagę, jest niemal zupełny brak ilustracji. A przecież temat wybitnie nadaje się do tego, aby go zobrazować przykładami związanymi z aktywnością na rzecz integracji imigrantów. Taka inicjatywa jak *Welcoming America* poprzez realizowane różnorodne działania (podejmowane w wielu stanach oraz poza granicami kraju) z całą pewnością jest znakomicie udokumentowana. W mojej ocenie praca zyskałaby nie tylko estetycznie, ale i merytorycznie, gdyby wykorzystano w niej fotografie, kopie dokumentów, publikacji czy też materiałów prasowych i internetowych, dotyczących tychże działań.

\*\*\*

Podsumowując stwierdzam, że pozytywnie oceniam pracę, jaką włożyła mgr Katarzyna Narkiewicz w realizację swojego projektu badawczego i przygotowanie rozprawy doktorskiej. Uznaję, że została ona przygotowana poprawnie pod względem teoretycznym, metodologicznym i badawczym. W mojej ocenie spełnia ona wymagania stawiane pracom doktorskim przez ustawę z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki. Wnioskuje więc o kontynuowanie przewodu doktorskiego p. mgr Katarzyny Narkiewicz i dopuszczenie jej do publicznej obrony pracy.



Prof. zw. dr hab. Cezary Obracht-Prondzyński